

Bartłomiej Kozłowski

Wyrok Sądu Najwyższego USA w sprawie Griswold versus Connecticut – obalenie zakazu używania i przepisywania środków antykoncepcyjnych w stanie Connecticut

Tekst pierwotnie opublikowany na portalu Polska.pl

7 VI 1965

Czy wyobraża ktoś sobie w sposób poważny, by w którymś ze współczesnych państw zachodnich uchwalono ustawę uznającą antykoncepcję za przestępstwo? Sama myśl o czymś takim wydaje się absurdem.

Oczywiście, zupełnie czymś innym jest problem tego np. rodzaju, czy Kościół Katolicki (do którego - nominalnie przynajmniej - należy zapewne większość czytelników tego artykułu) w sposób zasadny ze swojego, opartego na Prawdzie Objawionej punktu widzenia uważa, że stosowanie środków antykoncepcyjnych jest grzechem. Na ten temat w sposób wyjątkowo nieraz zażarty spierają się sami katolicy, spór zaś toczy się też wewnątrz samej hierarchii kościelnej.

Zostawmy jednak Kościół, Pana Boga i religię w spokoju. Większość z nas zgodzi się co tego, że pomysł, by produkowanie, sprzedaż czy stosowanie środków antykoncepcyjnych zagrożone było karą grzywny czy więzienia, byłby czymś niedorzecznym.

A jednak, w czasach całkiem nie tak dawnych – bo zaledwie nieco ponad 40 lat temu – istniały w świecie zachodnim miejsca, w których za stosowanie antykoncepcji – teoretycznie przynajmniej rzecz biorąc – można było trafić za kratki. Tak właśnie było w amerykańskim stanie Connecticut. Uchwalony w roku 1879 paragraf 53-32 obowiązującego tam zbioru praw (General Statutes of Connecticut) przewidywał, że *„Każda osoba, która używa jakiegokolwiek lekarstwa, artykułu medycznego lub narzędzia w celu zapobieżenia zapłodnieniu podlega karze grzywny w wysokości nie mniejszej, niż 50 dolarów, albo karze więzienia nie krótszej niż 60 dni i nie dłuższej, niż rok, lub obu tym karom jednocześnie”*.

Utrudnianie życia

Rzecz jasna, prawo to nie było w praktyce stosowane – opisane w nim przestępstwo było niemal niemożliwe do wykrycia i udowodnienia. Ale dostęp do środków antykoncepcyjnych był z jego powodu w Stanie Connecticut z pewnością mocno utrudniony. Każdy bowiem, kto by sprzedawał lub udostępniał innym osobom środki antykoncepcyjne i udzielał im rad, jak je prawidłowo stosować mógł zostać uznany winnym pomocnictwa w dokonaniu przestępstwa, a za to – zgodnie z paragrafem 54-196 wspomnianego zbioru praw – groziła taka sama kara, jak za ich używanie (oczywiście, zasada, że pomocnictwo w popełnieniu przestępstwa karalne jest tak samo, jak jego bezpośrednie popełnienie, nie jest niczym niezwykłym – w polskim prawie karnym jest tak samo).

„Przestępczynie”

Właśnie jako pomocniczki w przestępczej działalności potraktowane zostały panie Estelle T. Griswold i C. Lee Buxton, które 1 listopada 1961 r. otworzyły w mieście New Haven centrum Ligi Planowanego Rodzicielstwa Stanu Connecticut. Pierwsza z tych pań była Dyrektorem Wykonawczym Ligi, druga – lekarka i profesorka na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Yale – podjęła się funkcji Dyrektora Medycznego wspomnianego Centrum. W ciągu dziesięciu dni działalności owego Centrum obie te panie udzielały przychodzącym do niego parom małżeńskim rad na temat stosowania środków antykoncepcyjnych i przepisywały kobietom takie środki antykoncepcyjne, jakie w ich przypadku były najlepsze.

10 listopada 1961 r. Estelle T. Griswold i C. Lee Buxton na podstawie nakazu sądowego zostały zatrzymane przez policję i oskarżone o popełnienie przestępstwa z paragrafu 54-196 w związku z paragrafem 53-32. Sąd Obwodowy wymierzył im kary po 100 dolarów grzywny. Wydział apelacyjny Sądu Obwodowego i Sąd Najwyższy Stanu Connecticut utrzymały zaskarżony wyrok w mocy.

Są jeszcze sędziowie... w Waszyngtonie

Skazane nie dały jednak za wygraną – postanowiły odwołać się do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych. Po ich stronie zaangażowały się organizacje broniące praw człowieka – m.in. Katolicka Rada ds. Wolności Obywatelskich i Amerykańska Unia Wolności Obywatelskich (American Civil Liberties Union – ACLU) oraz autorytety prawnicze. Do tych ostatnich należał m.in. wybitny prawnik – konstytucjonalista (i zresztą członek ACLU) Thomas I. Emerson, który reprezentował panie Griswold i Buxton podczas rozprawy przed Sądem Najwyższym.

Historyczna decyzja

Finałem całej historii było wydane 7 czerwca 1965 r. orzeczenie Sądu Najwyższego USA w sprawie [Griswold versus Connecticut](#). Orzeczenie to – będące w Stanach Zjednoczonych nader ważnym precedensem w dziedzinie prawa konstytucyjnego – warte jest wzmianki z co najmniej dwóch powodów: po pierwsze, fakt, że jeszcze w latach sześćdziesiątych stosowanie środków antykoncepcyjnych było w niektórych (i to nawet niekoniecznie najbardziej konserwatywnych) stanach USA uważane za przestępstwo jest niewątpliwą ciekawostką, a po drugie, (i to jest ważniejsze) orzeczenie to bardzo dobrze ilustruje działanie amerykańskiego prawa konstytucyjnego - pokazuje ono, jak sąd w oparciu o ogólnikowe przepisy konstytucji może powstrzymać inne organa władzy przed naruszaniem tych praw obywatelskich, które w konstytucji nie są wymienione w sposób wyraźny.

Gdzie tu mowa o antykoncepcji?

Bo – co chyba jest rzeczą oczywistą - na temat „prawa do stosowania środków antykoncepcyjnych” nic w amerykańskiej konstytucji nie ma. Słowo „antykoncepcja” nie pojawia się w tym dokumencie ani razu.

Prawo do prywatności i osobistej autonomii

W konstytucji amerykańskiej nie ma wzmianek o wielu rzeczach, co do których jest zgoda, że ludzie mają je prawo robić. Nie ma mowy np. o tym, że wolno jeść i pić, co się chce, że wolno nosić włosy długie albo krótkie – względnie ogolić się na łyso lub pomalować je na jakiś dziwaczny kolor, że można posłać swoje dziecko zarówno do szkoły publicznej, jak i do

prywatnej i że można uprawiać seks z kim się chce (i w jaki sposób się chce) – jeśli oczywiście nie robi się w ten sposób komuś krzywdy. Robienie (lub nie robienie) wszystkich tych rzeczy jest formą korzystania z bardziej ogólnego, a powszechnie uznanego przez cywilizowane społeczeństwa prawa – prawa do prywatności i osobistej autonomii.

Prawo fundamentalne – lecz nie zapisane

Prawo do prywatności i autonomii osobistej jest – jak w pewnej opinii (z którą większość sędziów Sądu Najwyższego USA w owym czasie się nie zgodziła) stwierdził w roku 1927 sędzia Louis Brandeis - prawem najbardziej cenionym przez cywilizowanych ludzi i początkiem wszelkiej wolności. Niemniej jednak, z konstytucyjnego punktu widzenia – a sędziowie Sądu Najwyższego USA mają przecież orzekać w oparciu o Konstytucję, a nie po prostu w oparciu o to, co wydaje się im słuszne – z prawem tym jest pewien problem. Nie jest ono bowiem w sposób wyraźny zapisane w Konstytucji. Jak zatem Sąd Najwyższy USA mógł uznać, że Konstytucja Federalna prawo takie w ogóle – a w szczególności jego aspekt polegający na swobodzie stosowania (lub nie stosowania) środków antykoncepcyjnych – chroni?

Półcień praw

Otóż, sposób na to się znalazł. Opierając się na wcześniejszym orzecznictwie amerykańskiego Sądu Najwyższego autor opinii w sprawie *Griswold v. Connecticut* sędzia William O. Douglas (1899 – 1980, w Sądzie w latach 1939 – 1975) zauważył, że gwarantujące poszczególne prawa i wolności obywatelskie przepisy pierwszych dziesięciu poprawek do Konstytucji USA – zwane zbiorowo Kartą Praw - mają swój „półcień” rozszerzający ich znaczenie poza to, co literalnie jest w nich zapisane.

Aby zilustrować, czym w rozumieniu sędziego Douglasa jest ten „półcień”, weźmy na warsztat słynną I Poprawkę do Konstytucji. Ten uchwalony – podobnie, jak pozostałe z pierwszych dziesięciu poprawek - w 1789 i ratyfikowany w 1791 r. przepis stanowi, że *„Kongres nie może stanowić ustaw wprowadzających religię albo zabraniających swobodnego wykonywania praktyk religijnych; ani ustaw ograniczających wolność słowa lub prasy, albo naruszających prawo do spokojnego odbywania zebrań i wnoszenia do rządu petycji o naprawienie krzywd”*. Prawo to wyraźnie gwarantuje następujące wolności: wyznania, wypowiedzi – w tym wypowiedzi prasowych i w ogóle działania prasy – a także pokojowych zgromadzeń i wnoszenia petycji do władz. Nie ma w nim jednak mowy o wolności zrzeszania się. Niemniej jednak, Sąd Najwyższy USA uznał, że I Poprawka tę ostatnią swobodę chroni i że – co więcej – zabrania ona władzom nie tylko zakazywania ludziom przynależności do takich czy innych organizacji pod groźbą kary, ale także nie pozwala na to, by władze mogły zażądać od kierownictwa jakiejś organizacji, by przedstawiło im ono listę jej członków – jeśli organizacja ta sama w sobie jest legalna.

Dalsze gwarancje

Jak zatem widać, I Poprawka do Konstytucji USA chroni prawo do prywatności – w tym zakresie w jakim związane jest ono z gwarantowanymi przez nią bezpośrednio czy pośrednio prawami – swobodą religii, wypowiedzi, działania środków masowego przekazu, pokojowych zgromadzeń i zrzeszania się, oraz składania petycji do władz.

Bardziej wyraźne i oczywiste gwarancje pewnych przynajmniej aspektów prawa do prywatności zawarte są w innych przepisach Karty Praw. Wyraźne gwarancje prawa do prywatności zawarte są też w innych przepisach Karty Praw. III Poprawka stanowi, że *„Zakwaterować żołnierza w domu można w czasie pokoju tylko za zgodą właściciela, a w czasie wojny tylko w trybie określonym ustawą”*. IV Poprawka mówi z kolei, że *„Prawa ludu do nietykalności osobistej, mieszkania, dokumentów i mienia nie wolno naruszać przez bezzasadne rewizje i zatrzymania”* i stwierdza, że *„Nakaz w tym przedmiocie można wystawić tylko wówczas, gdy zachodzi wiarygodna przyczyna potwierdzona przysięgą lub zastępującym ją oświadczeniem”* zaś *„Miejsce podlegające rewizji oraz osoby i rzeczy podlegające zatrzymaniu powinny być w nakazie szczegółowo określone”*. V Poprawka zabrania m.in. zmuszania ludzi do świadczenia przeciwko sobie w procesie karnym. Wreszcie, IX Poprawka – będąca dobitnym wyrazem filozofii, według której prawa i wolności obywatelskie nie są czymś stworzonym przez Konstytucję lecz czymś niejako w stosunku do tej Konstytucji pierwotnym, stwierdza, że *„Wymienienie w konstytucji określonych praw nie oznacza zniesienia lub ograniczenia innych praw, przysługujących ludowi”*. Jak wynika zatem z tej ostatniej poprawki, z samego faktu, że w Konstytucji nie ma mowy na temat jakiegoś prawa, nie można wysnuwać wniosku, że prawo takie w sensie konstytucyjnym nie istnieje i że władze mogą ograniczać je w sposób dowolny.

XIV Poprawka

Istnieje też uchwalony w roku 1866, a ratyfikowany dwa lata później §1 XIV Poprawki do Konstytucji. Ten ostatni przepis, stanowiący m.in., iż *„Żaden Stan nie może ogłosić ani narzucić jakiegokolwiek prawa, które ograniczałoby prawa i wolności obywateli Stanów Zjednoczonych”* oraz że *„W żadnym Stanie nie wolno nikogo pozbawić życia, wolności ani własności, bez właściwego postępowania prawnego”* został zinterpretowany przez Sąd Najwyższy USA jako rozciągający postanowienia Karty Praw – czyli pierwszych dziesięciu poprawek (co do których pierwotnie uważało się, że wiążą tylko władze federalne) na władze stanowe. Jeśli władzom federalnym nie wolno czegoś zrobić – bo naruszałoby to któreś z praw gwarantowanych przez Kartę Praw – to tak samo nie wolno tego zrobić władzom stanowym. Jeśli władze federalne nie mogą uchylać i stosować praw łamiących prywatność obywateli – tak samo nie mogą tego robić władze stanowe.

Rewizje w sypialniach?

Wracając do sprawy, którą zajmował się Sąd Najwyższy USA, mógłby ktoś powiedzieć, że prawo do prywatności nie zostało w przypadku pań Griswold i Buxton naruszone – ostatecznie rzecz biorąc, panie te zostały skazane nie za np. prywatne używanie środków antykoncepcyjnych w swoich małżeńskich sypialniach, lecz za działalność publiczną, polegającą na udostępnianiu środków antykoncepcyjnych osobom zainteresowanym ich stosowaniem. Ale prawo do stosowania środków antykoncepcyjnych byłoby zupełnie puste, gdyby środków tych po prostu nie można było nabyć. Jeśli Konstytucja chroni prawo do stosowania antykoncepcji, to musi też gwarantować prawo do pomocy w stosowaniu antykoncepcji (choć, oczywiście, produkcja i sprzedaż środków antykoncepcyjnych mogą być regulowane ze względu na ochronę zdrowia). Odnośnie zaś dopuszczalnego w świetle ustawodawstwa stanu Connecticut ścigania za używanie środków antykoncepcyjnych sędzia Douglas zadał retoryczne pytanie: *„Czy pozwolilibyśmy policji na przeszukiwanie świętego (sic!) terenu, jakim jest sypialni małżeńskiej w celu wykrycia śladów stosowania środków antykoncepcyjnych?”* – i odpowiedział sam sobie, że *„sama myśl o czymś takim jest*

odrażająca w świetle tego, co myśli się o pojęciu prywatności otaczającej relacje małżeńskie”.

Prawo starsze, niż Karta Praw

W ostatnim fragmencie napisanej przez siebie opinii sędziego Douglasa stwierdził: „*Mamy tu do czynienia z prawem do prywatności starszym, niż Karta Praw – starszym, niż nasze partie polityczne i nasz system szkolny*”. Jednak z jego twierdzeniem, że Konstytucja chroni prawo par małżeńskich do stosowania środków antykoncepcyjnych, nie wszyscy członkowie Sądu Najwyższego USA się zgodzili. Żaden sędzia nie bronił co prawda zaskarżonego prawa Stanu Connecticut na gruncie merytorycznym – wszyscy byli zgodni co do tego, że jest ono wyjątkowo głupie – ale dwóch z nich uznało, że Konstytucja nie daje Sądowi podstaw, by prawo to mógł uchylć.

Pokłosie sprawy p. Griswold

Orzeczenie w sprawie *Griswold v. Connecticut* miało, poza tym, charakter stosunkowo konserwatywny: gwarantowało ono prawo do udostępniania środków antykoncepcyjnych parom małżeńskim (i oczywiście – stosowania ich przez takie pary). Nie było w nim mowy o tym, że środki takie może nabywać i stosować każdy. Lecz w ślad za tym orzeczeniem poszły następne. W rozpatrzonej w 1972 r. sprawie [Eisenstadt v. Baird](#) Sąd Najwyższy USA unieważnił, jako sprzeczną z konstytucją, ustawę Stanu Massachusetts zabraniającą sprzedaży środków antykoncepcyjnych osobom nie będącym w związku małżeńskim. Pokłosiem wyroków w sprawach *Griswold vs. Connecticut* i *Eisenstadt vs. Baird* było też wywołujące wielkie kontrowersje wśród opinii publicznej orzeczenie w sprawie [Roe v. Wade](#) (1973), w którym Sąd Najwyższy USA stwierdził, że gwarantowane przez Konstytucję prawo do prywatności nie pozwala władzom na to, by zabronić kobiecie przerwać ciążę (i – oczywiście – by karać za to lekarza).

Naprawiony błąd

Z liberalnej linii orzecznictwa Sądu Najwyższego USA w sprawach prywatności w sposób wyraźny wyłamywało się orzeczenie w sprawie [Bowers v. Herdwick](#) z 1986 r., w którym sześćoosobowa większość ówczesnych sędziów Sądu Najwyższego uznała, że przepis kodeksu karnego stanu Georgia, przewidujący karę do 20 lat więzienia za stosunki homoseksualne nie łamie Konstytucji. Jednak orzeczenie to – którego niektórzy z biorących udział w jego wydaniu sędziów później się podobno wstydzili – zostało uchylone w 2003 r. przez decyzję w sprawie [Lawrence v. Teras](#). W tym ostatnim orzeczeniu Sąd Najwyższy USA w sposób dobitny uznał, że prawa zabraniające takich stosunków są w świetle konstytucji nielegalne. Wreszcie, w wydanym w 2015 r. orzeczeniu w sprawie [Obergefell v. Hodges](#) amerykański Sąd Najwyższy stwierdził, że klauzule właściwego postępowania prawnego (due process of law) oraz równej ochrony prawnej (equal protection of law) XIV Poprawki do Konstytucji USA, chronią prawo osób tej samej płci tak samo, jak chronią one prawo do zawierania małżeństw między osobami różnych płci.

[Strona główna](#)